

SPORTOWIEC



• 16 KWIETNIA 1952 • NR 15 • CENA 1 ZŁ •

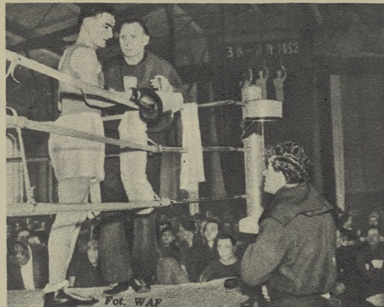
Prezydent Bolesław Bierut wśród polskich kolarzy, zwycięzców I Wyścigu Pokoju.

SPORTOWCY Polski Ludowej, podejmując zobowiązania na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja, pamiętali dobrze jak wielką wagę przykłada On do kultury fizycznej i sportu, ile osobistej Jego inwencji jest w historycznej dla sportu polskiego uchwale Biura Politycznego KC PZPR.

Prezydent Bolesław Bierut tak mówił o wychowaniu fizycznym:

„Umasowienie sportu i objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży — stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej".

Polscy sportowcy, meldując dziś masowo wykonanie swych zobowiązań produkcyjnych i sportowo-wyczynowych, wiedzą, że swą obywatelską postawą przyczyniającą się do przybliżenia socjalizmu i zwycięstwa pokoju — robią Mu w dniu Jego urodzin największą przyjemność.



Debisz przed walką słucha przyjacielskich uwag Grzelaka.

TYDZIEŃ W „SPORTOWCU"

Zbliżająca się 60 rocznica urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta mobilizuje do coraz większych wysiłków w pracy i nauce polskich sportowców, którzy włączyli się entuzjastycznie do zaciągania wart na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta.

Cały kraj przejęty jest zbliżającym się terminem 27 bm. masowych wyścigów kolarskich. Wyścigi te poprzedzą start 30 bm. kolarzy do V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju. We wszystkich miastach wojewódzkich, powiatowych i w gminach powołane są komitety organizacyjne. W imprezie tej mogą wziąć udział wszyscy posiadacze rowerów turystycznych i wyścigowych. W Warszawie masowe wyścigi odbędą się w 8 obwodach.

W rozgrywkach piłkarskich o Puchar ZMP Ogniwo Kraków zremisowało z Budowlanymi (Chorzów) 2:2 (1:0), a Kolejarz Poznań wygrał z Włókniarzem Łódź 7:1 (4:1).

Rozegrane w Krakowie spotkania piłkarskie ośrodków treningowych Śląska i Krakowa zakończyły się zwycięstwem drużyny śląskiej 2:1 (1:0). Drużyna Śląska ustępując przeciwnikowi pod względem technicznym grała dobrze taktycznie. Drużyna krakowska zawiodła całkowicie w linii ataku.

W czasie świąt rozegrano liczne towarzyskie mecze piłkarskie: m. in. w Opolu Budowlani wygrali z Unią Chorzów 3:0 (1:0), a w Krakowie Gwardia zremisowała z Włókniarzem 0:0.

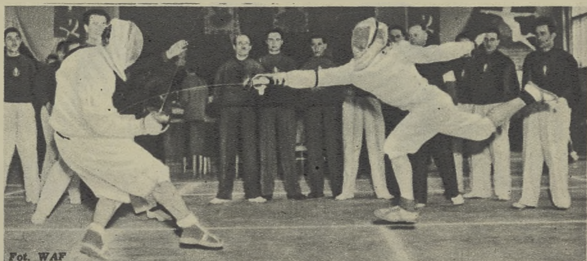
Na pływalni AWF padły na zawodach eliminacyjnych czołowych pływaków 3 rekordy Polski. Mrozówna osiągnęła na 200 m st. kl. A — 3.05,8 o 2,2 sek. lepiej od rekordu Dobranowskiej. Gremlowski uzyskał na 400 m stylem dowolnym 4:52,8, bijąc własny rekord o 3.6 sek. Petrusewicz przepłynął 200 m stylem klasycznym A w 2:45,0 o 1,1 sek. lepiej od rekordu Dobrowolskiego. Dobre wyniki osiągnęli również Jaśkiewicz na 100 m st. grzbiet. — 1:12,0 oraz Tołkaczewski na 100 m st. dow. 1:08,6.

Na zaproszenie GKKF przybyła do Polski ekipa narciarzy radzieckich, którzy wraz z zawodnikami polskimi będą trenować w Zakopanem.

Slalom o Puchar Beskidu w Szczyrku wygrał Płonka (Ogniwo Bielsko) 1:23:1. Wśród kobiet zwyciężyła Polaczkówna (Włókniarz Bielsko) 2:42.

W Zakopanem Stanisław Marusarz zwyciężył w konkursie skoków otwartych na Krokwi wynikiem 79 m i 77 m — 211 punktów. Poza konkursem uzyskał on 82 m.

REKORDY ŻOŁNIERZY NA SPARTAKIADZIE



Spotkanie na szable, w którym widzimy efektowny rzut podczas walki Królikowskiego z Paligą.

Wiosenna Spartakiada Wojska Polskiego wykazała coraz większy postęp usportowienia naszych żołnierzy.

Turniej bokserski Spartakiady został rozegrany systemem każdy z każdym. Wielka ilość walk była sprawdzianem nie tylko dobrego przygotowania kondycyjnego i technicznego, ale również sprawdzianem hartu i wielkiej bojowości i ambicji — tak ważnych cech żołnierzy.

Zaszczytne tytuły mistrzów bokserskich W.P. zdobyli: w wadze muszej Justka, w koguciej Woźniak, w piórkowej Kruża, w lekkiej Soczewiński, w lekkopółśredniej Pasławski, w półśredniej Debisz, w lekkośredniej Czapliński, w średniej Piórkowski, w półciężkiej Franek, w ciężkiej Grzelak.

W podnoszeniu ciężarów startowali zawodnicy bardzo starannie przygotowani. O wysokim i wyrównanym poziomie zawodników najlepiej świadczy poprawienie 5 rekordów Polski i 27 rekordów WP. W punktacji drużynowej zwyciężyli zawodnicy Bydgoszczy przed drużynami Krakowa i Wrocławia.

Najlepszą gimnastyczką Spartakiady okazała się mistrzyni sportu Reindlowa (Kr.) przed Kowalczyk (Kr.). W klasie II Lebda (Kr.) przed Nowak (Kr.), w III Klimkówna (Bydgoszcz) przed Bigałka (Bydgoszcz).

W konkurencji męskiej w klasie I zwyciężył Kulpiński (Wrocław).

Po bardzo zaciętej walce mistrzostwo w szermierce na bagnety zdobył Paliga (Mar. Woj.) a w szabli Królikowski (MON). Drużynowo w szermierce zwyciężył zespół Marynarki przed Warszawą i Wrocławiem.

Zawodom, które trwały kilka dni, przyglądał się Minister Obrony Narodowej Marszałek Rokossowski w towarzystwie wiceministra, generała broni Popławskiego i generalicji.

UWAGA!

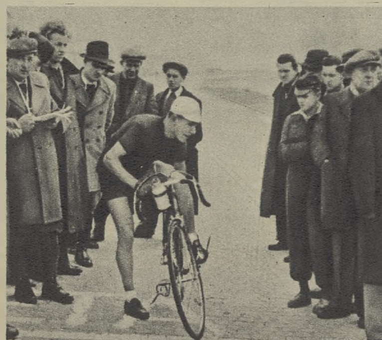
ADRES KONKURSOWY

Redakcja tygodnika „Sportowiec"

Warszawa 1

skryt. poczt. 255.

KONKURS



Ten nie odkrył jeszcze swych kart. Henryk Hadasik z CWKS przeszedł I eliminację „bez historii". Widzimy go przygotowującego się do startu w czwartej próbie.

4 MIGAWKI

1 Start i zwarta grupa kolarzy, ubranych w różnokolorowe koszulki, maleje nam w oczach.

Siadamy do auta. Pierwsze nasze wrażenie — to znaczna szybkość, z jaką podążamy w ślad za kolarzami. Tak zaczęła się I eliminacja. W pierwszej godzinie kolarze przejechali 42 kilometry. Temu wysokiemu tempu, narzuconemu przez kadrowiczów, nie mogło sprostać wielu kolarzy.

Czołówka, w której spośród kadrowiczów zbrakło wskutek defektów Chwiendacza, Drążkowskiego, Łasaka i Jarząbka, uzyskała na mecie, w stosunku do grupy drugiej, ponad dwie minuty przewagi.

2 Druga eliminacja, wyścig na dystansie 170 km, przyniosła sukces kolarzom kadry narodowej, którzy zajęli 9 pierwszych miejsc. Outsiderzy wczorajszego wyścigu, członkowie kadry — Drążkowski, Jarząbek i Łasak wspaniałą ucieczką zainicjowaną na 120 km przed metą, wyrównali częściowo stratę czasu poniesioną w poprzedniej eliminacji. W dniu tym, w pierwszej dwunastce kwalifikującej zawodników do uczestnictwa na obozie przygotowawczym, znalazł się spoza kadry jedynie Kapiak (CWKS) i młody Jarzyna (Włókniarz). Spośród kadrowiczów dalsze miejsca zajęli: Chwiendacz (13) i Jarząbek (15).

3 Na półmetku wierzymy jeszcze, że walka o prymat w tym wyścigu rozstrzygnąć się może pomiędzy czołówką złożoną z 9 kolarzy i grupą drugą, tej samej liczebności, w której spośród kadrowiczów jedzie leader wczorajszej eliminacji Jarząbek. W grupie tej widzimy Kapiaka, Ulika, Melona, Salygę, Nowoczka, Jarzynę i Węglendę.

Ulice Dzierżoniowa oblepione wiwatującym tłumem przygodnych obserwatorów.

PAMIĘTAĆ BĘDĘ ZAWSZE

Było to w roku 1948, w kilka dni po zakończeniu obydwu wyścigów — Warszawa — Praga i Praga — Warszawa. Członkowie naszych zwycięskich zespołów przedstawieni mieli być Pierwszemu Obywatelowi Polski Ludowej — Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi.

Ubrani w reprezentacyjne koszulki, z godłem narodowym na piersiach, oczekiwaliśmy w słonecznej sali Belwederu na pojawienie się Dostojnego Gospodarza.

Po chwili wszedł Prezydent. Gratulował sukcesu, wyrażając uznanie dla naszej postawy.

Prezydent, któremu zostałem przedstawiony, pogratulował mi sukcesu, jaki odniosłem wówczas w Wyścigu, zajmując w ogólnej punktacji indywidualnej drugie miejsce.

Podczas pogawędki Prezydent Bolesław Bierut mówił, jak bardzo interesuje Go rozwój naszego ludowego sportu, z jakim zaciekawieniem informował się o walce toczącej się na trasie wyścigu.

Atmosfera tego przyjęcia i zainteresowanie się naszymi sportowymi kłopotami ośmieliły nas tak, że wprost, jak mówi się do najlepszego przyjaciela, poinformowaliśmy Prezydenta o naszych sportowych troskach.

ROMAN SIEMIŃSKI

ZATOPEK O NASZEJ DYSKUSJI NAD PROJEKTEM KONSTYTUCJI

Polskim sportovcům přeji ze srdce největších úspěchů v tomto olympijském roce.
Praha, 14. 4. 1952 Emil Zátopek

Polskim sportowcom życzę z całego serca największych osiągnięć w obecnym roku olimpijskim.

Emil Zatopek.

— Z przyjemnością czytałem wypowiedzi polskich sportowców w dyskusji narodowej nad Projektem Konstytucji, świadczące o uświadomieniu polityczno-społecznym Waszych sportowych mas.

*

...mam wielką ochotę prócz 5 i 10 kilometrów startować na Igrzyskach Olimpijskich w maratonie...

*

Oto wyjątki wywiadu przeprowadzonego z Emilem Zatopkiem, specjalnie dla „Sportowca", przez naszego korespondenta w Pradze, Czesława Sojeckiego.

Przeczytacie go w najbliższym numerze „Sportowca".



Fot. CAF

Kolarze na pierwszych kilometrach pierwszej eliminacji. W czterech kolejnych próbach, które wyłoniły 12 pretendentów do zaszczytnego Wyścigu kadra wykazała duże zrozumienie dla zespołowości akcji i dobrą kondycję fizyczną.

Z WROCŁAWIA

Jarząbek próbuje zrywu. Skokiem chce dojść Malinowskiego. Stary wyga Kapiak nie puszcza na krok. Ucieczka nie udaje się. Obok Jarząbka mknie na motorze trener kadry Wisznicki. Spokojny już o czołówkę, w której sami „bułgarzy", instruuje Jarząbka jak wybrnąć z opresji. Czekamy w napięciu, co z tego wyniknie...

Biały napis w poprzek szosy. Do mety tylko 10 kilometrów. Jasne więc, że czołówki nikt już dogonić nie jest w stanie.

Kilometr za kilometrem pozostaje w tyle... Ostatni!

Rutyna tym razem zwyciężyła młodość. Pierwsze miejsce Kapiaka w tej grupie zapewniło mu, po raz ostatni, lokatę w dwunastce najlepszych.

4 Eliminacja ostatnia. Na pięknej, dwustronnej autostradzie grupa aut, sporo kibiców i kolarze. Dziś próba szybkości na dystansie 60 km. Wójcik pierwszy rozpoczyna samotny wyścig. Dwie minuty za nim Ulik. Dalej Szczęśniak, Tomecki i następny kadrowicz — Królak.

W kwadrans po starcie ostatniego, 36-go zawodnika, Łasaka, na horyzoncie pojawia się sylwetka powracającego na metę kolarza. Rozpoznajemy w nim Wójcika. Jest świeży. Nogi pracują płynnie. Widać po nim wspaniałe kondycyjne przygotowanie.

Wynik uzyskany przez samotnie jadącego i przez nikogo nie atakowanego Wójcika jest doskonały; 1:28,02 na 60 km trasy — to szybkość około 41 km/godz.

W krótkich odstępach czasu nadjeżdżają pojedynczo kolarze. Nikt z nich nie może już zagrozić Wójcikowi, który nad następnym — Królakiem, uzyskał 16 sekund przewagi, nad trzecim z kolei — Drążkowskim—22, Wrzesińskim — 45 i Hadasikiem — 53.

T.K.



Tadeusz Drążkowski z Gwardii znalazł się po 4 eliminacjach na pierwszym miejscu listy klasyfikacyjnej.

NA ANTENIE „SPORTOWCA"

50-ty wyścig jednoetapowy kolarski na trasie Paryż — Roubaix (ponad 200 km) wygrał Belg van Steenbergen przed sławnym kolarzem włoskim Fausto Coppi.

Węgierscy tenisiści trenują nadal na francuskiej Riwierze. W turnieju w Cannes finał gry pojedynczej kobiet wygrała Węgierka Kormoczy. Asboth i Kormoczy przegrali w finale gry mieszanej z parą francuską. Grę podwójną mężczyzn wygrała para belgijska Washer i Brichant bijąc Włochów M. del Bello i Cucelli.

W Karlovych Varach zakończył się pierwszy w tym sezonie wyścig kajakowy z udziałem najlepszych zawodników. Jedynki męskie wygrał dr Babanek.

W Bellinzonie odbył się turniej świąteczny piłkarski z udziałem najlepszych drużyn Włoch, Francji, Austrii. Finał wygrała Bolonia bijąc Fiorentinę 1:0.

W meczu hokeja na trawie Austria wygrała z Włochami 2:0.

Ostatni w tym sezonie slalom-gigant w Chamonix rozegrany na wysokości ponad 2,5 km wygrał J. Couttet przed Oreiller.

W meczu piłki nożnej amatorów Anglia wygrała z Francją 3:0.

Międzypaństwowy mecz zapaśniczy Belgia — Szwecja wygrali Szwedzi stosunkiem zwycięstw 3:5.

Międzynarodowa Federacja Szermiercza postanowiła, że mistrzostwa świata w 1953 r. odbędą się w Brukseli.

Belgia wygrała z Holandią w meczu piłki nożnej 4:2 (2:2). Belgia B wygrała z Luksemburgiem 3:2 (2:0) — mecz juniorów belgijskich i holenderskich wygrali ci ostatni 2:1. W piłce nożnej również Bruksela pokonała Amsterdam 4:0 a Antwerpia zremisowała z Rotterdamem 2:2.

W boksie Dania wygrała z Norwegią 14:6 w meczu stoczonym w Aarhus.

Mistrzyni olimpijska Blankers-Koen została niespodziewanie pokonana podczas mistrzostw lekkoatletycznych Płd. Afryki przez Dafne Hasenjager w biegu na 100 yardów — czas 10,8.

W meczu piłki nożnej zawodowców Anglia pokonała Szkocję 2:1.

W koszykówce męskiej Belgia zwyciężyła Holandię 71:43 natomiast Belgijki przegrały w stosunku 41:43.

Nawojczyk Konno Ford uzyskał na 1500 m stylem dow. czas 18:47,7 — J. Mac Lean — 18:50.

STUDENCI PRACUJĄ
NA STADIONIE
Wielkiego jutra

(Reportaż specjalnego wysłannika)

Nasza utalentowana lekkoatletka, uczennica Państwowego Technikum Handlowego Maciejakówna, oddaje dziś wraz z koleżankami jeszcze jedną dniówkę.

Poznań, w kwietniu.

Jeśli zdarzy Ci się jechać pociągiem z Warszawy do Poznania, dojeżdżając do miasta wyjrzyj na prawo z wagonu. Ujrzysz wyraźną już dziś elipsę stadionu, a na nim mrowie pracowicie krzątających się postaci. To studenci wyższych uczelni Poznania realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja.

Zanim przestąpisz próg stadionu, w radosne podniecenie wprawią Cię wesołe, pełne młodzieńczej werwy melodie nadawane pracującym z budynku kierownictwa budowy. W takt tych melodii wre radosna, pełna entuzjazmu praca.

9 TYSIĘCY NA STARCIE

Tu grupa studentów przekuwa kilofami zmarzniętą skorupę ziemi. Tam uwolnioną już z okowów mrozu inna grupa ładuje na taczki. Sznur opatulonych w łasowane watówki postaci ciągnie z pełnymi taczkami z jednej strony boiska na drugą. Rosną wokół wały ziemne, coraz równiejszy staje się teren...

Apel rzucony w dniu 25 lutego br. przez przodującą w nauce i sporcie 34 grupę Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu podjęło już blisko 9 tysięcy młodzieży. Teren jest już prawie zniwelowany. Wykonano już wykopy pod bieżnie, rozplantowano trybuny stojące, uformowano nasypy pod przyszłe trybuny siedzące, zwieziono tłuczkę ceglaną i żwir... A wszystko to w czasie nad wyraz nieprzychylnych warunków atmosferycznych tegorocznej wiosny, wśród wichury, mrozu i śniegu.

Na wielkim terenie budowy, dzień za dniem, bez przerwy przetasowuje się młodzież uczelni poznańskich, prześcigając [illegible] wzajem indywidualnie i zespo[illegible]wo w ilości wykonanej pracy. Normy techniczne, obowiązujące powszechnie w budownictwie ziemnym, zostały przez tych młodych, nieprzywykłych i niewdrożonych do takiej pracy chłopców poważnie zaatakowane.

— Rezultat ich pracy wprawił mnie w zdumienie — mówi wyraźnie rozentuzjazmowany tempem robót kierownik budowy, były sportowiec inż. Zygmunt Dobek — Studenci zaskoczyli nas (to jest pracowników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, wykonujących tu jedynie roboty ściśle techniczne), pracowitością, sumiennością i dyscypliną. Dla wydajności ich pracy jesteśmy wszyscy pełni uznania.

3 TYGODNIE = 100 TYSIĘCY

Studenci wykonali nie tylko przewidziane harmonogramem prace, lecz także część prac, które wykonać miało wspomniane już przedsiębiorstwo. Do dziś, a więc zaledwie po trzech tygodniach pracy, zaoszczędzili już ponad 100 tysięcy złotych, sumę, którą za zgodą PKPG przeznaczyć będzie można na wykonanie jeszcze w tym roku robót, przewidzianych planem inwestycyjnym na rok 1953.

Na czele organu wykonawczego Komitetu Budowy stoi energiczny młodzieniec, słuchacz IV roku socjologii i prawa Uniwersytetu Poznańskiego, Mieczysław Sroka. Jego to w wielkiej mierze zasługą jest sprawne, precyzyjne działanie skomplikowanego mechanizmu...

Grupy studentów ze wszystkich wyższych uczelni Poznania zgłaszają się ochotniczo do pracy, podając dzień tygodnia i godziny, które bez uszczerbku dla nauki mogą przepracować przy budowie akademickiego stadionu.





Studentki II roku biologii Uniwersytetu Poznańskiego Spyrzyńska i Bogacka przy przesypnicy.

Uczennice Państwowego Technikum Handlowego.

Maciejakówna podczas biegu 80 m z płotkami.

Zadaniem organu wykonawczego jest m. in. takie rozplanowanie zajęć, by każdego dnia i o każdej porze na placu budowy znalazła się potrzebna ilość ludzi, przy jednoczesnym zachowaniu terminów, podanych przez podejmujących zobowiązania studentów. Już dziś stwierdzić można, iż jedno z założeń tej wielkiej budowy — wypracowanie wzorcowych form organizacyjnych dla społecznego budownictwa stadionów — zostało w pełni i z sukcesem zrealizowane.

— Prosimy koleżanki i kolegów o przerwanie pracy, przybycie do baraku i rozgrzanie się kubkiem gorącej kawy — nadaje z miejscowej rozgłośni absolwent prawa U. P. Teofil Różański.

ZNAJOMA Z PŁOTKÓW...

Ze wszystkich stron stadionu nadciągają grupami ubrani w ciepłe watówki chłopcy i dziewczęta. Wśród roześmianych twarzy spostrzegamy znajomą nam. tak, to przecież Maciejakówna, nasz płotkowy talent.

— Tu pani trenuje?

— Nie, na razie pracuję. Może tu, na tym stadionie uda mi się pobić rekord Polski?

— To kwestia miesięcy, ja rekord pobiję dziś, nie w płotkach oczywiście, lecz tu, przy plantowaniu terenu — mówi z przechwałką słuchacz ostatniego roku socjologii, Henryk Waligórski.

Ale oto nowa grupa.

— Ci pracują świetnie — informuje spiker Różański — Najwyższa dotychczas wydajność zespołowa!

— Skąd jest ta młodzież?

— To słuchacze Wydziału Studiów Przygotowawczych U. P., przeważnie byli robotnicy, przodownicy pracy, racjonalizatorzy.

Jest w tej grupie Zenon Łubański, były ślusarz warsztatów sprzętu budowlanego, Józef Czerepowicki, były robotnik leśny, Stefania Jóźwiakówna, była wychowawczyni w przedszkolu i najlepsi w tym dniu przy pracy: Łopatko, Siwek, Juszkiewicz, Kolasiński, Lisiecki, Mikołajczyk, Bondosówna, Kozanowska, Matuszakówna, Skoryna...

Zdjęcia dla „Sportowca" i znów do pracy. Teren coraz równiejszy, nasypy coraz wyższe. Dzień za dniem stadion coraz bardziej upodabnia się do swej makiety.

O 12-ej zmiana. Nowe kadry studentów rozpoczynają pracę.

TADEUSZ KARWIŃSKI



Słuchacz Wydziału Studiów Przygotowawczych Skoryna ...je dziś drugą dniówkę przy budowie stadionu. Pierwszego dnia osiągnął 140% normy, dziś ponad 150.

ODPOWIEDZI I INTERWENCJE

Kol. A. Kamiński ze Stargardu i kol. P.A. ze Szczawna. Najbardziej decydującym czynnikiem, stanowiącym o wynikach sportowych jest... praca, praca i jeszcze raz praca. Istnieją niewątpliwie większe i mniejsze talenty sportowe, a jeśli chodzi o biegaczy ważną bardzo rzeczą jest sprawność płuc i serca, ale najważniejsze jednak pozostaje zawsze to, ile pracy i zapału wkładamy w trening.

Historia sportu zna setki przykładów, że po najwiękasze sukcesy sięgali właśnie ci mali, niepozorni, czasem więcej... chorowali, pozostawiając za sobą owych wspaniale zbudowanych, którym brakło odpowiedniego przygotowania albo... ducha walki.

Kol. Zuba B. Ze Skarżyska. Jest dla nas rzeczą zdumiewającą i niezrozumiałą, iż Skarżysko do dziś nie posiada poradni sportowo-lekarskiej. Oczekujemy na ten temat wypowiedzi MKKF w Skarżysku, WKKF w Kielcach i Wydziału WF w Ministerstwie Zdrowia.

O stosowanym przez Was leczeniu nogi „domowymi" środkami czytaliśmy ze zgrozą.

Dlatego rada nasza jest krótka: po pierwsze — nie stosować w żadnym razie środków własnego pomysłu. Po drugie — udać się do najbliższej poradni sportowo-lekarskiej (w Radomiu, Kielcach lub w ostateczności w Warszawie, ul. Konopnickiej nr 6) i ściśle przestrzegać wskazań lekarza.

Kol. J. Gruczek, wieś Łajski, poczta Legionowo. Jeżeli codziennie dojeżdżacie do pracy do Warszawy, gdzie jesteście murarzem, to sprawa jest prosta: trzeba udać się do Zrzeszenia Sportowego „Budowlani", Warszawa, Mokotowska 4/6 i nawiązać kontakt z sekcją lekkoatletyczną tego Zrzeszenia i jej trenerem. Tam znajdziecie niewątpliwie odpowiednią opiekę i wskazówki co do dalszego treningu.

W imieniu naszego stałego czytelnika **Kol. J. Sapińskiego** „Sportowiec" prosi przewodniczącego PKKF w Jeleniej Górze ob. Mrozowskiego oraz przewodniczącego ZKS „Górnik" Kowary ob. Suchaneckiego o jak najszybsze przesłanie wyżej wymienionemu czytelnikowi dyplomów, jakie w czasie swego pobytu w Kowarach w r. 1951 zdobył w różnych imprezach lekkoatletycznych. Wymienieni wyżej działacze sportowi obiecali dyplomy wysłać na nowy adres kol. Sapińskiego (Będzin, Podzamcze 38), ale jakoś od szeregu mieslęcy o obietnicy swej „zapomnieli". Mała rzecz, a wstyd...

Kol. M. Prochówna, Inowrocław. Nie zgadzamy się z Wami w dalszym ciągu, ale nie kontynuujemy dyskusji. Nie kontynuujemy dlatego, iż Wasz upór przypomina zasiedziałego szowinistę-kibica, który twierdzi, że gdzieś z samego końca zatłoczonej hali „widział wyraźnie" nieprawidłowy cios boksera X (oczywiście z przeciwnej dla siebie drużyny), podczas gdy sędzia ringowy wyszkolony, całkowicie neutralny i znajdujący się o 2 kroki od walczących bokserów nieprawidłowego ciosu nie widział.

Kończąc dzisiejsze „Odpowiedzi" przypominamy, że nie udzielamy żadnych odpowiedzi na listy anonimowe (bez nazwiska i adresu) jak też na te, gdzie nazwisko i adres są całkowicie nieczytelne. A więc prosimy podpisywać się i to wyraźnie.

(MIL)

OLIMPIJSKIE igraszki z piłką

Zima nie była łaskawa, śniegiem i grudą pokryte boiska trzymała aż do pierwszych kwietniowych spotkań o mistrzostwo, wcale nie zważając na olimpijskie zapędy piłkarzy.

Całe szczęście, że trenerzy przyswoili sobie radzieckie wzory wymagające całorocznej pracy nad formą zawodników. Nie ograniczyli się do ćwiczeń na sali i nie bacząc na kaprysy pogody trenerzy wcześniej wyprowadzili zawodników na boiska. Tak zrobiły drużyny ośrodków przygotowań olimpijskich Gwardii, Unii i CWKS a za ich przykładem poszły inne drużyny ligowe, ale niestety jeszcze nie wszystkie.

Czołówka zimy nie zmarnowała, powinna być dobrze przygotowana do sezonu.

A inny, niż zwykle będzie ten sezon piłkarski — mierzony poważną próbą sił nie tylko zawodników i drużyn, ale trenerów, sędziów i organizatorów.

WIOSNA MŁODZIEŻY

Zamiast zwykłej o tej porze oceny umiejętności drużyn ligowych i związanych z tym szans na zdobycie tytułów piłkarskich mistrzów w tegorocznym sezonie słuszniej będzie postawić kilka zadań — odmiennych od siebie chociaż wspólnie zmierzających do podniesienia umiejętności.

Osobną przecież grupę w wiosennym okresie stanowić będą trzy ośrodki, w których znaleźli się co przedniejsi zawodnicy.

Spotkania pomiędzy ośrodkami w barwach Unii, Gwardii, CWKS będą sprawdzianem kwalifikacji olimpijskich i jednocześnie pokazem najlepszej gry w wydaniu krajowym.

Gwardia, stara, ale dobra szkoła piłkarska, Unia, to znów poryw nowoczesnej gry, szybkiej i skutecznej, wojskowy zespół CWKS, to młodzież piłkarska, do której należy przyszłość.

Pozostałe ligowe drużyny walczyć będą o Puchar ZMP.

W czasie wielkiego zlotu młodzieży finał tych rozgrywek będzie najlepszą oceną drużyn w wychowaniu młodych zawodników. Start dla wszystkich jest równy, a każde pojawienie się na boisku nieznanych sylwetek, przewyższających dotychczasowych aktorów ligowych spotkań — publiczność nagrodzi sympatią i oklaskami.

Za to w jesieni czeka wszystkich walka o tytuł mistrza piłkarskiego, o awans do pierwszej ligi, o zwycięstwo w Pucharze Polski.

CZY WIECIE?

Na boiskach piłkarskich grają już wszystkie drużyny. Wiele jest jednak nowego, o czym zawodnicy, trenerzy i każdy z widzów powinien dobrze pamiętać.

— Czy wiecie, że zabronione jest przepisami gry przeszkadzanie przeciwnikowi, kiedy nie walczy się z nim o piłkę? — A więc nie wolno zasłaniać ciałem napastnika, kiedy stara się dobiec wcześniej niż bramkarz?

— Czy wiecie, że w tym roku można w rozgrywkach o Puchar ZMP wymienić w czasie gry dwóch zawodników, oprócz bramkarza, grających na dowolnej pozycji?

— Czy wiecie, że w maju rozpoczną się rozgrywki o Puchar Polski a w ostatnią niedzielę listopada rozegrany zostanie finał tej masowej imprezy piłkarskiej?

Czy wiecie, że w tym roku rozgrywane będą zawody o mistrzostwo młodzików grających w trampkach, i to prawdziwe mistrzostwo, z tabelą zwycięstw, na prawdziwym boisku o zmniejszonych rozmiarach?

— Czy wiecie, że kapitan każdej drużyny będzie miał na lewym ramieniu opaskę oznaczającą jego rolę?

— Czy wiecie, że każda drużyna ligowa będzie trenować trzy razy w tygodniu, a zawodnicy kadry olimpijskiej odpoczywać będą tylko w sobotę przed spotkaniem i w poniedziałek po spotkaniu?

— Czy wiecie, że w tym roku pod okiem najlepszych trenerów krajowych i węgierskiego nauczyciela Kiraly'ego 600 młodzieży piłkarskiej znajdzie się na letnich obozach?

T. FORYŚ



Właściwy wybieg bramkarza już nie raz uratował przed utratą bramki. Nie zapomniał o tym Borucz w spotkaniu z piłkarzami NRD w Lipsku.



Skromny w tym wybiegu rzucił się zbyt ryzykownie, tylko skok rumuńskiego napastnika uchronił go przed kontuzją.



Przy tej nauce „nożyc" mamy nadzieję, że Cieślik nie bardzo się porozbija i w najbliższym czasie ujrzymy go na boisku w pełni sprawności.

TWÓJ START W WYŚCIGU POKOJU

DWA WIELKIE KONKURSY „SPORTOWCA"

Rakieta - Rower

ZA JEDNĄ FOTOGRAFIĘ

ZA TRZY TRAFNE ODPOWIEDZI



Fot. CAF

Na trasie Wyścigu Pokoju, Vesely prowadzi czołówkę.

FOTOGRAFUJEMY

Nasz konkurs dostępny jest dla wszystkich, którzy umieją fotografować. Fotografujemy Wyścig Pokoju. Wasze amatorskie zdjęcia z Wyścigu Pokoju przesyłajcie natychmiast do redakcji „Sportowca" — Warszawa, Marszałkowska 90.

Jakie są warunki konkursu?

Zdjęcie fotograficzne z Wyścigu — jedno lub kilka (ilość nie jest ograniczona). Wielkość zdjęcia w zasadzie może być dowolna, prosimy jednak o nie nadsyłanie zbyt małych formatów, jak również zbyt wielkich.

Wybranie odpowiedniej odbitki, najlepiej na błyszczącym papierze, ostrej i kontrastowej, będzie miało poważne znaczenie przy ocenie konkursowej.

Co należy fotografować? Wszystko, co wiąże się z Wyścigiem Pokoju. Start, walka na trasie, finisz, kolarzy naprawiających defekty, odpoczywających, pomagających współzawodnikom. Fotografować należy oczywiście momenty przed i po etapie. Manifestacje w miastach i wsiach, grupy i poszczególne sylwetki widzów, jak również kolarzy zwiedzających miasto. Zdjęcie które będzie wynikiem nie tylko znajomości techniki fotograficznej (konkurs dostępny jest tylko dla amatorów), ale i świadomości czym jest nasz sport, czym jest ten wyścig, czemu służy — będzie właśnie zdjęciem najlepszym dla naszego konkursu.

Do zdjęcia dołączona musi być notatka opisująca dokładnie co się na nim dzieje.

Na czele 4-osobowego Jury konkursowego stoi Eryk Lipiński.

NAGRODY

1. Rakieta tenisowa.
2. Komplet do siatkówki.
3. Piłka futbolowa.
4—15. Cenne książki.

Czytajcie więc uważnie najbliższe numery „Sportowca".

Uwaga: Za wszystkie zamieszczone zdjęcia autorzy otrzymają honorarium, zdjęcia niewykorzystane będą zwrócone.

PISZEMY

Konkurs ten zamykamy 30 kwietnia. Redakcja przyjmuje odpowiedzi do dnia 30 kwietnia włącznie, tj. do dnia startu kolarzy. Czytelnicy, którzy pragną wziąć udział w tym konkursie, muszą dać dwie zwięzłe odpowiedzi na dwa pierwsze pytania.

1. Dlaczego Wyścig ten nazywa się Wyścigiem Pokoju?

2. Najpiękniejszy przykład szlachetnego współzawodnictwa w dotychczas rozegranych Wyścigach Pokoju?

Oraz odpowiedź na trzecie konkursowe pytanie, wymienione w kuponie kontrolnym (patrz niżej).

Na pytania należy odpowiadać pismem maszynowym lub bardzo czytelnym ręcznym, dwie pierwsze odpowiedzi nie powinny przekraczać strony maszynopisu.

Wasze wypowiedzi na pytanie 1 i 2 należy dołączyć do wypełnionego kuponu z pytaniem 3, wszystko włożyć do koperty, adresować:

„Sportowiec", Warszawa, Marszałkowska 90. Na kopercie napisać „Konkurs".

NAGRODY

1. Rower.
2. Rękawice bokserskie.
3. Hełm kolarski.
4—15. Cenne książki.

KUPON KONKURSOWY

Które miejsce zajmie drużyna Polska w V Międzynarodowym Wyścigu Pokoju? . . . . . .

Odpowiedzi na pytanie 1 i 2 podać na osobnej kartce.

Nazwisko i imię . . . . .

. . . .

Miejscowość . . . . . .

. . . .

Ulica i numer domu . . .

. . . .

Wypełniony kupon wytnij i prześlij wraz z osobną kartką zawierającą odpowiedzi na dwa pierwsze pytania, na adres naszej redakcji: „Sportowiec", Warszawa, Marszałkowska 90 (Konkurs).

CIĄGLE MYŚLĘ O KONKURSIE

LIST DO „SPORTOWCA"

Od dwóch tygodni ciągle myślę o konkursie, ale największą radość sprawiliście mi dopiero po tygodniu, kiedy napisaliście o konkursie fotograficznym. Mieszkam w Chorzowie, a więc w mieście etapowym i na pewno jakaś ładna fotografię uda mi się „pstryknąć".

Najgorzej jest z tym trzecim pytaniem konkursu-plebiscytu. Trochę już wiem, ale Wam tego dziś nie napiszę.

Napiszcie jeszcze coś o nagrodach i o tym, jak przesyłać zdjęcia: czy podpisane nazwiskiem, czy godłem, a w osobnej zaklejonej kopercie z godłem na zewnątrz — kartka z nazwiskiem i adresem? Kto będzie oceniał odpowiedzi i zdjęcia?

Czekam z niecierpliwością.

Wasz stały czytelnik
Stefan Kaczmarczyk
Chorzów

NIECH ŻYJE PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT! 18·IV·1952



Prezydent Bolesław Bierut bawi się piłką z wychowankami Domu Dziecka pod Warszawą



Prezydent Bolesław Bierut gratuluje polskiej drużynie kolarskiej, która zdobyła pierwsze miejsce w I Wyścigu Pokoju Warszawa — Praga. Stoją od lewej: Rzeźnicki, Siemiński, Wójcik, Pietraszewski

MOJE ZOBOWIĄZANIE DLA NASZEGO PREZYDENTA

DLACZEGO podjęłam zobowiązanie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja?

Polska Ludowa dała nam — młodzieży możliwości wszechstronnego rozwoju: możemy się spokojnie uczyć, mamy piękne bursy, możemy uprawiać sport, nasi rodzice nie boją się bezrobocia, nie boimy się nędzy.

A Polska Ludowa to właśnie nasz lud pracujący, który w dniu 1 Maja obchodzi swoje uroczyste Święto — Święto wszystkich ludzi pracy na całym świecie.

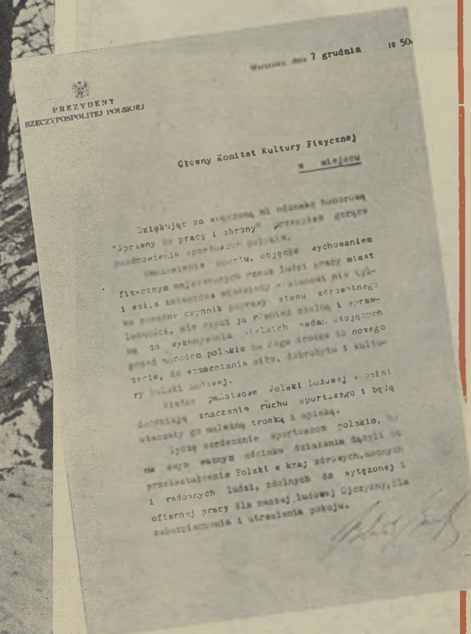
Dla Polski Ludowej nasz ukochany Prezydent walczył i pracował w ciężkie lata zaboru, ciemne lata międzywojennej reakcji, a potem okupacji hitlerowskiej. W walce o Nią poświęcał wszystkie swe siły w swym codziennym, bohaterskim trudzie. A kiedy już powstała nasza piękna Ludowa Ojczyzna kiedy zrodziła się z walki Jego i Jego towarzyszy. On stanął w pierwszym szeregu tych, którzy walczą o Jej rozwój, o to, aby w Niej z każdym dniem było lepiej i piękniej, aby jak najprędzej stała się Polską Socjalistyczną.

I dlatego właśnie podjęłam swoje zobowiązanie: aby dać wyraz mej głębokiej czci i miłości do Prezydenta Bolesława Bieruta za Jego codzienny, ciężki trud w walce o dobro i pomyślność nas wszystkich, w walce o Polskę Socjalistyczną, o pokój na całym świecie!

IRENA WERAKSO
uczennica klasy IIa Państwowego Technikum Budownictwa Przemysłowego w Warszawie
rekordzistka Polski



Prezydent Bolesław Bierut w towarzystwie wicepremiera Ulbrichta (na prawo) i burmistrza Berlina Eberta podczas swej rewizyty w NRD zwiedza budowę stadionu pływackiego w Friedrichshein, gdzie później odbyły się Akademickie Mistrzostwa Świata z okazji Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie. Za Prezydentem — podsekretarz stanu Jakub Berman.



PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

[illegible] 7 grudnia 19 50r

Główny Komitet Kultury Fizycznej
w miejscu

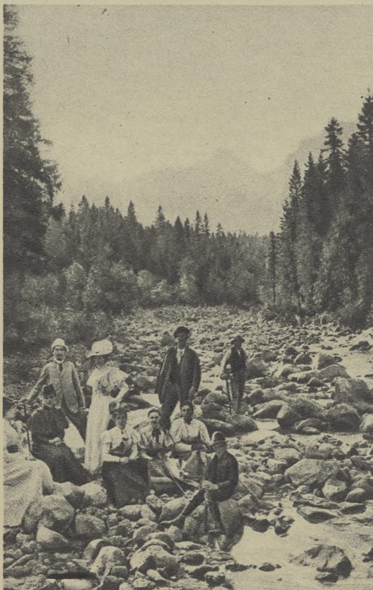
[illegible]

List Prezydenta do sportowców polskich

Z KOZICAMI NA MIĘGUSZOWIECKIM



Widok z Granatów



Wycieczka w Dolinie Białej Wody. W głębi widoczny próg Doliny Kaczej. W środku grupy Walery Eljasz.

W Pamiętniku Tow. Tatrz. ogłosił ks. Stolarczyk dzieje swych przygód na Gerlachu. Wybrał się tam z prof. Chałubińskim i towarzyszami we wrześniu 1847 r. Wychodzono od doliny Wielickiej. Po urwiskach olbrzymiego masywu Gerlacha, przewodnik Szymon Tatar wodził ich tam i sam.

Szczytu nie osiągnięto.

Nie zrażony próbował ks. Stolarczyk powtórnie 12 dni później, sam z 4 przewodnikami. Tym razem wyszli na szczyt. Opis ks. Stolarczyka jest chaotyczny i trudno by się było nim kierować.

W r. 1875 wyszedł na Gerlach dr O. Simony i znalazł tam kopczyk kamienny, a w nim flaszkę, zawierającą bilety i kartki dotychczasowych zdobywców Gerlacha. Najstarsze zapiski dotyczyły wycieczki majora Doellera i Maur. Dechy'ego, którzy z dwoma towarzyszami, pod przewodnictwem Jana Stilla, osiągnęli ten szczyt 31 sierpnia 1874 r., a więc na 3 tygodnie przed ks. Stolarczykiem. Dalej była tam notatka doc. Steinberga z Hugonem Rimerem, obu ze Śląska, którzy tu wyszli na miesiąc przed pierwszą próbą ks. Stolarczyka.

Trudno sobie wyobrazić, aby ks. Stolarczyk, będąc na Gerlachu, nie zwrócił uwagi na kopczyk i nie przeglądnął znajdujących się tam zapisków.

NIEZNANY ZDOBYWCA

Ale na jeszcze jeden znamienny fakt trzeba zwrócić uwagę. Wiadomo, że ks. Stolarczyk chadzał po górach czasami w towarzystwie ks. Grzegorzka, który wraz z drem Bośniackim dokonał wyjścia na Gerlach jeszcze w r. 1855. W górach mówi się o górach, a jest na to wiele czasu. Jest mało prawdopodobne, aby między nimi nie było o tym wyjściu mowy.

W świetle tych faktów dziwnymi się wydają słowa, jakimi ks. Stolarczyk zamyka opis swego wyjścia na Gerlach. Wyraża on przekonanie, że mimo doznanych zawad i trudów, **pierwszy utorował drogę na Gerlach** dla następnych turystów".

W roku 1875 dokonuje dr Dezső jeszcze jednego wyjścia na Gerlach, które uważa za szóste z kolei. Wedle niego (Pam. Węg. T-wa Karp. r. 1876), pierwszy na tym szczycie miał być **nieznany** turysta ok. r. 1860 z przewodnikiem M. Urbanem. Za odkrywców drogi uważa jednak Jana Stilla i M. Urbana, co niebardzo się klei. O wyjściach ks. Stolarczyka i dra Simony'ego, które **minęły** miejsce przed nim, nie wspomina.

OD ROKU 1873 mieszka stale **w Zakopanem** prof. Chałubiński **i wodzi** liczne rzesze turystów **i górali** po Tatrach. Obok Chałubińskiego najpopularniejszą postacią na terenie Tatr, a pierwszą w dziedzinie publicystyki tatrzańskiej, staje się dr Stanisław Walery Eljasz Radzikowski. W Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego od początku, a nadto w licznych ówczesnych pismach (warszawskie „Kłosy" w latach 60 — 80-tych) ukazują się liczne jego artykuły. Z opisów wycieczek górskich przytaczam tutaj z Pam. T-wa Tatrz. „Krzyżne" (tom II b.), „Wycieczka do Czeskiego w Tatrach" (t. III. b), „Wycieczka do Zielonego Stawu Kiezmarskiego" (t. V.), „Z nad jezior w Tatrach" (t. IX.) „Naokoło Tatr" (t. XI). „Wspomnienie spośród Turni tatrzańskich" (t. XII).

„PRZEWODNIK DO TATR I PIENIN"

Wielostronnie wykształcony zajmował się Tatrami pod najróżnorodniejszym aspektem. Stąd wartościowe dociekania, jak: „O nazwie „Morskiego Oka" w Tatrach" (t. IX). „Tatry Bielskie" (t. XIV), „Góry srebrne w Tatrach" (t. XXIII), „Człowiek jaskiniowy w Tatrach" i w. i. (t. XXXVIII. Rozprawy Eljasza były tym więcej zajmujące, że były opatrzone własnymi jego, doskonałymi ilustracjami.

Wydał on nadto w r. 1870 „Przewodnik do Tatr i Pienin", który zyskał dużą poczytność i ukazał się w ciągu 30 lat w sześciu, coraz to grubszych i lepiej opracowanych wydaniach. Z Przewodnika tego biło żywe zrozumienie piękna przyrody i głębokie uczucie dla tych najpiękniejszych polskich gór. Kto szedł w Tatry, nie mógł się w tym czasie obejść bez tego Przewodnika. Piękne opisy szczytów i dolin porywały zwłaszcza młode umysły.

W Pamiętniku Węg. Tow. Karpackiego z r. 1879 opisuje Węgier dr Edward Tery pierwsze wyjście na Pośrednią Grań, dokonane w r. 1876 z P. Schwarzem. Za przewodnika wzięli sobie Jana Stilla, spiskiego nauczyciela, pierwszego zdobywcę Gerlachu. Still wyrobił sobie stanowisko monopolistyczne, jeśli chodzi o Gerlach. Prawie żadna wyprawa na ten szczyt ze strony południowej nie odbywa się bez niego.

Na Pośrednią Grań mają, co do wyjścia, odmienne z Terym poglądy. Decyduje opinia Tery'ego. W skale Tery oderwał się jednak od towarzyszy i sam osiągnął wierzchołek. Still wyprowadził drugiego turystę odmiennymi warjantami. Ta grupa posługiwała się liną i niosła strzelby, podczas gdy dr Tery niósł płed. Powtórzył Tery tę wycieczkę w roku 1878. Opis uderza dokładnością i jasnością.

W lipcu 1876 Miecz. i Jan G. Pawlikowscy i dr Ad. Asnyk przechodzą pierwszy raz pln zach. Przełęczą Żelaznych Wrót, znacz-

nie trudniejszą (a przeto mniej praktyczną) niż przełęcz płd wschodnia.

Następny rok — 1877 — wykazuje żywy ruch w Tatrach. Prof. Swierz podejmuje próbę wyjścia na Ganek. Ten dziewiczy szczyt o złowrogich kształtach będzie jeszcze przez 20 lat bronił swej niedostępności.

MIĘGUSZOWIECKI ZDOBYTY

Ludwik Chałubiński, syn profesora, ma wówczas 17 lat. Towarzyszy ojcu w jego wycieczkach, kocha góry i rwie się do nich. Dowiedział się nad Morskim Okiem, że imponujący szczyt Mięguszowiecki jest jeszcze dziewiczy i marzy o dokonaniu nań wyjścia, naturalnie od strony polskiej.

Boi się jednak, że mu ojciec na tę wycieczkę nie pozwoli. Korzysta tedy z nieobecności profesora, aby swój zamiar urzeczywistnić. Długo musiał jednak przekonywać Macieja Sieczkę, stałego przewodnika ojca, zanim ten obiecał mu towarzyszyć z W. Rojem.

28. VI. 1877 wybrano się z Morskiego Oka. Okrążywszy Mnicha, wydostali się na Pole pod Cubryną i na Przełęcz Hinczową. Grań wydawała się im zbyt trudną. Opuścili się tedy ku Dolinie Mięguszowieckiej i lawirując następnie śród ścianek i kominków niełatwym przejściem wydostali się na szczyt.

Był to piękny czyn młodzieńczy i wielki sukces taternicy, bo Mięguszowiecki należy i dziś jeszcze do najwspanialszych szczytów. Wycieczka ta, ze względu na swój charakter, na jasno wytknięty cel i konsekwentnie przeprowadzony zamiar, wchodzi jako jedna z pierwszych do klasy sportowego taternictwa.

Trzeba tu zaznaczyć, że w „Kłosach" warszawskich w N-rze 528 i następ., pomieścił Wład. Koziebrodzki zapisek o polowaniu na Kozice w Tatrach w roku 1861.

Wybrał się na nie w towarzystwie ks. Stolarczyka, właścicieli Zakopanego Homolców, Wodzickiego i zastępu górali. Polowanie trwało coś tydzień i położono kilkanaście sztuk. W końcu umówiono spotkanie na Mięguszowieckim Szczycie, na który uczestnicy wnieśli jakoby upolowane kozice wychodząc od południa.

PANOWIE POLUJĄ...

Zejście odbyło się do — Czarnego Stawu nad Morskim Okiem. Przewodnicy zapewniali, że to było pierwsze wyjście. Wład. Koziebrodzki był poważnym alpinistą i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to zejście do... Czarnego Stawu, z upolowanymi kozicami na grzbiecie. Historia cała jest zupełnie niejasna i nieprawdopodobna. Nigdy nie brano tego wyjścia poważnie, gdyż chodzi tu wyraźnie o jakieś nieporozumienie.

Interesujący jest także pogląd autora, że polowania na kozice „panów" nie powinny być zakazane, gdyż nie przyczyniają one takich szkód w zwierzostanie, jak polowania górali, żyjących w górach i stąd znających doskonale warunki bytowania zwierzyny.

STANISŁAW PORĘBSKI



Kozice pasące się w rezerwacie ogrodów Hohenlohe'go (o czym niebawem w „Sportowcu").

Mięguszowiecki nad Morskim Okiem.

W. ARKADIEW, ZASŁUŻONY MISTRZ SPORTU i R. PRAGER

DWA POKOLENIA na PLANSZY



Tłumaczenie Ireny Markiewicz

Jaskrawe światło kinkietów oświetlało estradę okrągłej sali, śnieżnobiałe stroje szermierzy i czarną ścieżkę planszy.

— Stać — starszy sędzia Ternikowa władczo przerwała walkę. Wzdłuż pierścienia trybuny rozległ się głośny gwar. Stalowe ostrza szpady opuściły się.

Ternikowa pochyliła się naprzód. Żeton mistrza Republiki błysnął na kremowej, jedwabnej koszulce.

Dwanaście lat temu, jako mała dziewczynka w króciutkim paltociku, wraz z grupą rówieśników, udała się na salę szermierki, na pierwszą lekcję przeprowadzaną przez Dymitra Iwanowicza Kalitina. Od tej chwili stała się sportsmenką na całe życie.

— Jakie jest Wasze zdanie? — zwróciła się Ternikowa z zapytaniem do najbliższego bocznego sędziego z prawej strony.

— Touché.

— A Wy? — zapytała drugiego sędziego.

— Touché

— Touché na lewo — stwierdziła Ternikowa.

Sekretarka kolegium sędziowskiego, pisząc starannie protokół, oznajmiła:

— Touché Kalitina. Zapis 3:0. Prowadzi Bogdanow.

Uchyliwszy maski na znak wzajemnego szacunku, zawodnicy zamienili się miejscami. Ternikowa szybko spojrzała na Dymitra Iwanowicza. Jego czarne włosy lekko srebrzyły się na skroniach. Wzdłuż, zawsze spokojnej podczas walki, chudej twarzy spływał strumyk potu. Chociaż wyraz żalu w spojrzeniu Ternikowej był zaledwie przelotny nie uszedł jednak uwagi Dymitra Iwanowicza i urażił go głęboko. Czyżby rzeczywiście miał przegrać ze swym uczniem? Chłopak ten do niedawna przejęty był czcią dla swego nauczyciela... Nie, nie wypada mi przegrać.

Spokojnie. Trzeba się skupić. Wykorzystać przerwę... Gdzie leży przyczyna mego błędu? Czyżby niedostateczny trening? Nie, nie tu przyczyna. Czy może przyczyną moje 42 lata? Pewnie o tym myślała Ternikowa, gdy spojrzała nań ze współczuciem. Głupstwo, jest w pełni sił... A więc przyczyną — niedocenianie przeciwnika.

Dymitr Iwanowicz spojrzał na Siergieja. Oto stoi przed nim, nie spuściwszy jeszcze maski, krótko ostrzyżony, jasnowłosy. Wyprostował ręką zgięty koniec szpady. Jakże on wyrósł i zmężniał. Niedawno był jeszcze małym chłopakiem, niewiele wyższym od szpady i ledwie unieść mógł w ręku zbyt ciężki dla niego wówczas oręż. Teraz to już nie Sieriożka lecz młody mężczyzna, absolwent technicum kultury fizycznej.

Dymitr Iwanowicz dostrzegł w Siergieju samego siebie — gdy był młodszy, młodszy o dwanaście lat. Poprzez spuszczoną już na twarz maskę widział wzburzone oblicze Siergieja, na którym radość walczyła na przemian ze zdziwieniem. Na pewno i Siergiej nie oczekiwał takiego wyniku.

Lecz walka jeszcze nie rozegrana, do pięciu touché daleko. Dymitr pokaże jeszcze, jak trzeba walczyć nawet przy stanie 0:3. Nie zrezygnuje z tytułu mistrza Republiki.

Szpady błysnęły. Skrzyżowały się. Szermierze walczyli ostrożnie. Czterej sędziowie boczni śledzili w napięciu ruchy walczących. Trybuna zamarła. Słychać było jedynie delikatny, srebrzysty dźwięk kling.

Wybrawszy odpowiedni moment Dymitr Iwanowicz znów ruszył do ataku. Lecz Siergiej nie dał się zaskoczyć. Odpowiedział szybkim unikiem. Ostrze szpady Dymitra Iwanowicza zawisło w próżni, jednocześnie Dymitr odczuł touché w bok. A więc 0:4. Uczniowie Dymitra znajdujący się wśród widzów westchnęli.

Siergiej okazał się nie lada wytrawnym przeciwnikiem; zgadywał wszystkie zamierzenia Dymitra, wszystko widział i rozumiał.

Dymitr nie zamierzał się jednak poddać. Postanowił nie robić żadnego zbędnego ruchu, ani jednego nierozmyślnego kroku. Należało czekać na odpowiedni moment cierpliwie i z wyrachowaniem. Skoncentrował się.

W sali panowała niezwykła cisza, tak, że Ternikowa słyszała oddech walczących — ciężki Dymitra i lżejszy Siergieja.

Siergiej nie mógł ukryć podniecenia, zwycięstwo było przecież już bliskie. Z rozmachem rzucił się do ataku, natknął się na zdecydowaną obronę i poczuł touché... 4:1.

Trybuna zagrzmiała. Wreszcie mistrz poprawił stosunek trafień. Może teraz dopiero rozpoczyna się walka?

Nie spiesząc się wyprostował szpadę. Tak powinieniem był walczyć od samego początku — pomyślał. Teraz tylko tak dalej cierpliwie.

Siergiej zdenerwowany śledził ruchy przeciwnika, licząc na możliwość ukończenia walki jednym ruchem. Zamierzał przeprowadzić kilka kolejnych ataków, któryś z nich musiał przecież trafić.

Stanąwszy w pozycji, Siergiej, prawie jednocześnie z komendą, ruszył do natarcia. Znów niewzruszona obrona.

Hałas na widowni wzmaga się. Z wzrastającym napięciem śledzą widzowie pojedynek dojrzałego mistrzostwa z zapałem młodości.

Drugi touché poważnie zachwiał pewność Siergieja. Poczuł się znów uczniem. Zrozumiał, że zwycięstwo nie jest jeszcze pewne. Postanowił wzmóc wysiłek. Wytężyć swoją sprawność i nie dać się pokonać swojemu nauczycielowi. Należało zachować większą ostrożność i nie rzucać się do natarcia nierozsądnie.

Przerwawszy walkę Ternikowa nie śpiesząc się rozmawiała z sędziami. Wiedziała jak trudno zdobywa się możność panowania nad sobą i jasnego myślenia podczas walki. Rozumiała dobrze uczucia Dymitra. Chciała mu dać wypocząć.

Teraz Siergiej trzymając szpadę tuż przy szpadzie przeciwnika powoli i ostrożnie posuwał się naprzód, obmyślając sposób ataku.

Zapomniał na chwilę, że i Dymitr może go zaatakować i przegapił dystans.

Znalazł się w takiej odległości od przeciwnika, w której należało już działać, należało przystąpić do natarcia lub odstępować. Nie zdążył jednak uczynić żadnego posunięcia. Z oszałamiającą szybkością, precyzyjnym ruchem Dymitr zdobył trzecie trafienie.

Sala zareagowała oklaskami. Uczucie głębokiej radości owładnęło Dymitrem — nie jest jeszcze stary, jest w formie, powinien zwyciężyć, pokazać swoje mistrzostwo.

Jeszcze parę ruchów i Dymitr Iwanowicz przeszedł do natarcia rzutem. Pewnym ruchem trafił przeciwnika i z takim rozmachem przeleciał obok Siergieja, że omal z rozpędu nie wpadł na siedzących przy stole sędziowskim uczestników finału.

Napięcie doszło do zenitu.

Siergiejowi zdało się, że sprawa jest dla niego beznadziejna. Stał dysząc ciężko i rozglądał się po sali.

Rozmyślał co mówią o nim na widowni:

— „Klucha" — posłyszał szeptem rzucone słowo Dymitra, który go właśnie mijał wracając na swoje miejsce. Nigdy jeszcze nie usłyszał z ust swego nauczyciela tego poniżającego określenia, które stosuje się tylko do początkujących niedorajdów.

Siergiej zawrzał. On „klucha?" Czyż nie był najlepszym uczniem Dymitra? Któż inny mógł uzyskać z nim wynik 4:0?

Wstyd, wielki wstyd palił go. Jeszcze nie za późno pokazać co potrafi. Wyprostował się i przyjął postawę pełną bojowej gotowości.

Dymitr przejęty głęboko śledził jego piękną postać. Użył wprawdzie mocnego dopingu, ale cel osiągnął. Wrócił Siergiejowi pewność siebie i chęć zwycięstwa. Cieszył się głęboko z tej nagłej przemiany ukochanego ucznia i gotów był stracić palmę pierwszeństwa, byle tylko jego uczeń został prawdziwym mistrzem.

Ternikowa była jedyną osobą, która słyszała słowo „klucha" rzucone jak wyzwanie przez Dymitra do Siergieja. Nie zrobiła mu jednak wymówki, gdyż zrozumiała jego intencję, jako trenera. Dymitr był prawdziwym nauczycielem, wychowawcą młodego pokolenia i miała dla niego głęboki szacunek.

Sala zamarła w wielkiej ciszy. Tylko z grupy młodzieży padł okrzyk: Sieriożka, nie daj się!

— Walka — rzuciła komendę Ternikowa i pochyliła się naprzód wyczekując od walczących tego, czego oczekiwali od nich widzowie.

Dźwięk i błysk kling, tupot nóg, wspaniała walka.

— Touché na lewo — wołała część sali.

— Touché na prawo — krzyczała druga.

Spokojnie, nie reagując na krzyk widowni, zapytywała Ternikowa sędziów.

— Touché — powiedzieli wszyscy czterej.

Kto pierwszy rozpoczął atak? Ternikowa wiedziała, że Siergiej.

— Touché na prawo — powiedziała pewnym głosem. Walkę wygrał Bogdanow 5:4.

Widownia gromkimi oklaskami powitała nowego mistrza.

Dymitr Iwanowicz wolnym ruchem zdjął maskę. Twarz jego zroszona była potem. Wszystko skończone, stracił miano mistrza, przegrał... Gorzkie uczucie. Poczuł ogromne zmęczenie. Tak... 42 lata — od tego nie można uciec. Lecz jaki świetny był Sieriożka, kochany chłopak.

— Cieszę się, że został mistrzem. To także przecież moje zwycięstwo.

Obaj zasalutowali szpadami sędziom i sobie nawzajem. Siergiej uszczęśliwiony i jednocześnie strapiony podbiegł do Dymitra i mocno uścisnął jego dłoń, mówiąc cicho:

— Przebacz mi, Dymitrze Iwanowiczu...

— Za co?..

— Za to, że musiałeś mi nawymyślać.

Dymitr uśmiechnął się. Przytulił do siebie chłopaka i ucałował serdecznie.

USA

NOWE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE

ASPIRYNA I COCA COLA

Co wspólnego ma sport z handlem? W państwach burżuazyjnych sport to przede wszystkim przedsiębiorstwo handlowe. Interesuje on kapitalistów w tym stopniu, w jakim może przynieść im dochód, albo być reklamą wyrobów tej lub innej firmy, lub reklamą hoteli, barów, kurortów i plaż.

W każdym tygodniku i gazecie znajdujemy tego potwierdzenie. Najczęściej barwne ogłoszenia reklamują różne wyroby, z których jakoby korzysta jakiś znany mistrz sportowy. Rachunek jest prosty — dziesiątki tysięcy wielbicieli mistrza zaczną nosić te same krawaty, jakie nosi ich bożyszcze, czytać tę samą gazetę, jeść te same cukierki, palić te same papierosy i pić to samo wino.

Reklamowane są koszule, samochody, hotele, z których podobno korzystają sportowcy, sprzęt, który używają mistrzowie itp.

Oto typowe ogłoszenie firmy „Everlast", umieszczone w tygodniku amerykańskim „Amateuratletic", które reklamuje pantofle i rękawice bokserskie: „Kupujcie to, co wszyscy mistrzowie. Wszyscy wielcy mistrzowie korzystają z wyrobów „Everlast". Dla boksera „Everlast" to wszystko".

Dalej przedstawione są olbrzymie rękawice bokserskie z autografem Jacka Dempseya i spis znakomitych bokserów, którzy korzystają, według słów firmy, tylko z jej wyrobów — są to Louis, Robinson, Charles i inni.

Wiele firm, w celu zwiększenia zbytu swoich wyrobów, ucieka się do jeszcze bardziej osobliwych sposobów. Na przykład, pewne przedsiębiorstwo handlowe, po uprzednim stanowczym stwierdzeniu, że „waszym marzeniem było zawsze mieć piłkę do koszykówki z autografami" donosi, że za podwójną cenę kupujący może otrzymać nie zwykłe piłki do koszykówki, ale piłki, na których są umieszczone autografy różnych znakomitych koszykarzy.

Życzycie sobie mieć autografy koszykarzy z drużyny „Tygrysów"? Proszę bardzo. A może wolicie autografy „Piratów" lub „Kardynałów"? To również chętnie załatwi wam usłużna firma.

Oczywiście, że reklamowanie różnych wyrobów odbywa się nie tylko bezpośrednio przez sport, ale i innymi sposobami związanymi ze sportem. Wystarczy przypomnieć wyścig kolarski „Tour de France", który odbywa się z niezliczonym korowodem samochodów, reklamujących wody „Perrier", atrament „Watermana" bieliznę „Scandal" i inne towary.

W Szwajcarii na przykład, jedna z firm reklamujących kostiumy kąpielowe urządziła specjalny konkurs, w którym wzięły udział najlepsze pływaczki.

Takie konkursy są organizowane we Francji, Ameryce i innych krajach.

Kolarze we wszystkich wyścigach w krajach burżuazyjnych mają zawsze przyszyte na piersiach reklamy tej lub innej marki rowerowej, opon „Dunlop" itp.

Na meczach futbolowych w Brazylii, reporter radiowy podczas nadawania przebiegu meczu, reklamuje wyroby, na przykład firmy aptekarskiej w ten sposób:

„Bramkarz bije od bramki, napastnik odbija piłkę głową. A propos, jeżeli cierpicie bóle głowy, to zażywajcie aspirynę."

Wielkie firmy w celach reklamowych organizują specjalne mecze lub spotkania sportowe, nazywając to „patronowaniem".

Takie „patronowanie" meczu bokserskiego pomiędzy najlepszymi bokserami Europy, przez firmę wyrabiającą wina „Martini" miało miejsce na przykład w Genewie. „Patronowanie" to polega na tym, że w sali, gdzie odbywają się spotkania, wszędzie są umieszczone plakaty i ogłoszenia reklamujące wyroby firmy „patronującej". Zawodnicy umieszczają na koszulkach sportowych markę handlową firmy, pisma podnoszą odpowiedni hałas itd.

Dla „patronowania" jest wykorzystane i radio. Na przykład radio Monte-Carlo, podczas nadawania ostatnich wiadomości sportowych oraz reportaży z meczów, reklamuje, wstrętny zresztą w smaku, napój alkoholowy „Saint Rafael".

W warunkach państwa burżuazyjnego handel i sport są ściśle ze sobą związane. Bussines — to zasada, na której opierają się wszystkie imprezy sportowe.

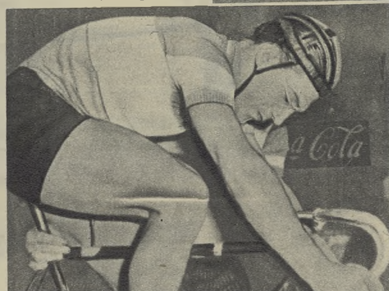
Burżuazyjna prasa z cyniczną szczerością sama podkreśla ścisłą łączność handlu ze sportem.

Gdy odbywał się mecz bokserski Louis — Charles, tygodnik amerykański „Ring" umieścił na barwnej okładce wizerunek Louisa z aureolą nad głową świecącą od złotego dolara. Trudno bardziej dokładnie i poglądowo określić istotę burżuazyjnego sportu.

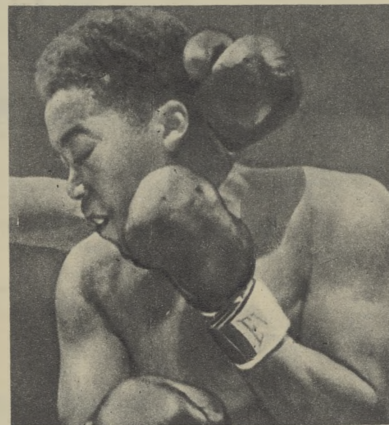
(WUKA)



Reklama jest nieodłączną „częścią" boiska. Aspiryna to jeszcze reklama najbardziej „sportowa". Ale czego tam nie ma — od wódek, koniaku do Coca Cola



Najszybszy obecnie angielski kolarz torowy Harris sprytnie jest ustawiony do fotografii przed reklamą Coca Cola


Oto ulubiony chwyt za głowę. W ten sposób uderzenie prawej w twarz Murzyna gwarantuje pożądany skutek: masakrę na ringu. Sędziowie nie widzą takiego faulu

MAKSIMUM ROZWAGI PRZY MINIMACH

MOJE lekkoatletyczne spotkanie z Czesławem Foryslem w wieloboju olimpijskim miało miejsce, jak się łatwo domyśleć przy stoliku w kawiarni. Minima olimpijskie nie były jeszcze wtedy opublikowane. On miał je z pewnością w kieszeni, ja — lekko zarysowane w głowie; rozmowa musiała szybko zejść na tematy lekkoatletyczne — to jasne. Okazało się, że minima już prawie są, że czekają na ostatni retusz, by się objawić (co już nastąpiło) zawodnikom, czekającym na nie z niecierpliwością.

O czym się wtedy mówiło? Przypominam sobie, że np. zgadzaliśmy się obaj na dostateczną wartość olimpijskiego kandydata długodystansowca, który przebiegnie 5 km poniżej 15 minut. To wydawało się słuszne, bo wprawdzie indywidualny postęp na długich dystansach jest na świecie poważny, ale 15 min. pozostało granicą zasadniczą. Każdy kto przebiegł choć troszkę poniżej tej granicy — musi mieć zadatki klasy, w każdym następnym biegu może poważnie zmniejszyć ilość sekund.

Teraz przyglądamy się minimom i obowiązującym wynikom w ściśle określonych terminach. Można by generalnie zbadać wartość tych norm ostatecznych (minimum olimpijskie) — bo one są decydujące. Ich wartość na stadionie w Helsinkach. I wtedy oczami wyobraźni może udałoby się zobaczyć polskiego sprintera w finale 100 czy 200 m... Mówmy zatem o zasadzie i wykonaniu.

Minima są stosowane na całym świecie, pozwalają one nabrać pewności, że trenowany zawodnik zasługuje na start. Czy rozłożenie minimów na etapy jest słuszne? A raczej czy słuszne jest podawanie obowiązujących terminowo jakby „przed minimów"? Jako podkładka dla trenera, tak. Zawodnik, który by jednak nastawił się, że do 18 V zrobi 10,9, do 8.VI 10,8, a później 10,5 mógłby przeżywać różnego rodzaju „psychiczne trudności". Nastawiać się trzeba zawsze na maksimum i każda programowa norma niższa nie działa mobilizująco. Wiadomo, że forma rośnie, jednak jej rozwój i osiąganie punktu kulminacyjnego to już kwestia treningu, to kwestia planu trenera. Czy trener ma zatem robić plan wg generalnej recepty wzrostu wyników? Jeśli ten zestaw norm jest uniwersalny dla wszystkich zawodników, to tak. A jeśli nie — to publikowanie dodatkowych pozycji poza ostatecznym minimum jest zbędne.

Druga sprawa to eliminacyjne zawody, kwalifikujące na igrzyska wszystkich tych co osiągnęli minima lub osiągną je w tych zawodach.

Czy minima te są słuszne? W sprintach są bez większego znaczenia (prócz sztafety). Tylko szereg spotkań z dobrymi biegaczami może dać próbę wartości. Ja uważam wyznaczone minima za słuszne, gdyż zachowana jest ich realna osiągalność, a nie wartość medalowo-pomnikowa. Nasze minima są w dużej mierze osiągalne i jasna rzecz, że gdy zostaną nawet tylko powtórzone w Helsinkach nie przyniosą nam wstydu. Ważniejsze jest jednak, by kontrola wykonywania ich w kraju była absolutnie pewna. Jak również to, by zawodnicy kadry mieli maksimum startów międzynarodowych przed olimpiadą. By nasze najlepsze jednostki miały indywidualny plan startów na mitingach, by zaprosić im czołowych obcych zawodników. Nie od parady przed każdą olimpiadą lekkoatleci amerykańscy objeżdżają Europę, robiąc tak potrzebny galop przedolimpijski, który im na pewno zawsze pomaga.

Osiąganie tylko minimów, bez międzynarodowej konkurencji byłoby minimalnym sprawdzianem minimów, a minima należy sprawdzać maksymalnie.

B.

P. S. Pytam się, czy jeśli ktoś zrobi minimum, a później przegra i w czasie gorszym, niż osiągnięte minimum, czy powinien jechać do Helsinek? Nie, moim zdaniem, rzecz najważniejsza to sztuka zwyciężania.



Ważny, który wraz z Adamczykiem uzyskał w roku ubiegłym wysokość 416 cm, wykazał się dobrą formą u progu sezonu, skacząc 395 i osiągając minimum olimpijskie.

Fot. O. Link

Lekkoatletyczne minima olimpijskie

Komisja Sportowa PKOl, na wniosek Sekcji Lekkoatletyki GKKF zatwierdziła dla kadry olimpijskiej następujące minima:

MĘŻCZYŹNI

	do 18.V.52	do 8.VI.52	min. olimp.
100 m	10,9	10,8	10,5-raz lub 10,6-2 razy
200 m	22,5	21,9	21,6-2 razy
400 m	50,5	49,8	48,2
800 m	1:56,5	1:54,8	1:52,0
1.500 m	4:02,8	3:59,0	3:53,0
5.000 m	15:26,0	14:58,0	[illegible]
10.000 m	32:30,0	31:30,0	30:56,0
110 m pł.	15,8	15,3	14,9
400 m pł.	56,8	54,8	53,8

	do 18.V.52	do 8.VI.52	min. olimp.
3.000 m z prz.	9:45,0	9:25,0	9:13,0
wzwyż	1,82	1,86	1,92
w dal	7,00	7,15	7,30
tyczka	3,80	4,00	4,10
trójskok	14,00	14,50	14,80
kula	14,30	15,20	15,60
dysk	43,00	44,00	47,50
oszczep	60,00	64,00	68,00
młot	48,50	51,00	51,00
4 × 100	—	41,8	42,5
4 × 400	—	3:18,0	3:15,0

KOBIETY

	do 18.V.52	do 8.VI.52	min. olimp.
100 m	12,8	12,6	12,1
200 m	26,8	25,8	25,2
400 m	62,6	60,0	
800 m	2:30,0	2:24,0	2:19,0
80 m pł.	12,9	12,6	11,8
wzwyż	1,47	1,50	1,56

	do 18.V.52	do 8.VI.52	min. olimp.
w dal	5,20	5,45	5,65
kula	11,80	12,50	13,00
dysk	35,00	39,00	41,50
oszczep	36,00	39,00	42,00
4 × 100	—	49,6	48,3

50 LAT TEMU NA KOŁOWCU

W 1900 roku — w broszurce wydanej w Warszawie pt. „Sport cyklowy i zdrowie" — dr W. Steckel tak pisał o kolarstwie i takich rad udzielał cyklistom i tym, którzy chcą nimi zostać:

„Jazda na kołowcu — jak to już berliński uczony dr Mendelson określił, ze względu na czynność dolnych części ciała, jakościowo jest w istocie rzeczy „wchodzeniem na schody — w stanie siedzącym..."

„Czasy, w których żyjemy, słusznie nazwane są nerwowymi — ciągnął uczony. Gdy się na to zwróci uwagę, że już niejeden nerwowy, idąc piechotą, cierpi na agorafobię tj. bojaźń przestrzeni, że nieraz godzinami, drżąc stoi przed małym placykiem, zanim się odważy go przekroczyć, można sobie mniej więcej wyobrazić to uczucie, jakie go ogarnia, gdy po długiej uciążliwej nauce, po raz pierwszy udaje się na wycieczkę. Wozy, przechodnie, jadący na spotkanie kolarze, wszystko to w jego oczach wyrasta na groźne niebezpieczeństwo.

Innych znów prześladują manie wyobraźni (idees fixes). Zdaje im się, że jakiś wóz jedzie tuż za nimi, widzą rozwarte otchłanie przed sobą itp. Część więc z nich porzuca natychmiast jazdę na kołowcu. Drudzy uciekają od siejącego przestrach bruku i szukają odosobnionych ścieżek. Ale i tu znajdują się niebezpieczeństwa, chociaż nie tak licznie nagromadzone. Gdy osobnikom uda się kiedy zręcznie wyminąć się sprzed nagle zza rogu nadjeżdżającego powozu lub kolarza, wzrasta ich pewność siebie, a ze wzrostu tej pewności giną uczucia bojaźni. A wówczas? Wówczas z całą swobodą kołowiec rozwijać może swój wpływ zbawienny"

O stroju kolarskim kobiet tak pisze:

„Strój kolarski odkrywa przed nami to znaczne, przez nienaturalny tryb życia wywołane zwyrodnienie, któremu nasza piękna płeć podlega. W dzisiejszych wydętych, fałdzistych sukniach, oczywiście zwyrodnienie to zostaje sztucznie ukrytem, gdyż im więcej postępuje fizyczne zwyrodnienie, tym wyżej się podnosi kunszt sztucznego urabiania kształtów ciała.

Żadna choroba, żadne narzędzie męczeńskie, żadna machina mordercza nie wyrządziła tyle krzywdy fizycznemu rozwojowi ludzkości, ile „nieodzowny" GORSET.

A więc nadobne kolarki, precz z gorsetem. Najrozmaitszych nawet kolarskich gorsetów i innych patentowanych staników oraz pasków unikajcie.

Gdy się już raz kolarki zdecydują wyrzucić gorset za płot, będą musiały wyrzec się i sukni. Pomimo tego, że suknia bywa powodem wielu wypadków i, jak rozpięty żagiel, przedstawia nieuprzejmym wiatrom doskonały punkt do ataku, stanowi ona zbyteczny balast czterech mniej więcej kilogramów. Tyle wynosi suknia i z jej łaski niezbędna tarcza ochronna. A taki balast wymaga od wątlejszej budowy kolarki, przy byle większej odległości, znaczniejszego wysiłku i pracy."



• ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

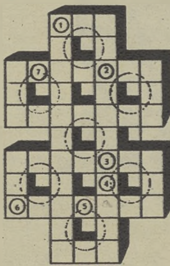
1. KOMBINATKA



Odgadnijcie znaczenie poszczególnych dziewięciu rysuneczków i znalezione wyrazy wpiszcie wg kolejności do pionowych rzędów figury prawej. W ten sposób otrzymamy dla poszczególnych liczb odpowiadające im litery. Następnie cyfry w figurze z lewej strony zamieńcie na odpowiednie litery i rzędami poziomymi odczytajcie rozwiązanie składające się z ośmiu wyrazów o literach początkowych: m, s, t, p, s, b, p, s. Pamiętać należy, że jednakowym cyfrom odpowiadają jednakowe litery!

Kazimierz Nowak, Kozłeglówki.

2. WIRÓWKA



Należy odgadnąć znaczenie siedmiu wyrazów ośmioliterowych i wpisać je wirowo do podanej figury. Początek wpisywania oznaczono cyframi — kierunek zegarowy.

Znaczenie wyrazów: 1) jeden z najlepszych polskich narciarzy, 2) mistrz Polski w biegu na 200 m, 3) rekordzista Polski w skoku w dal, 4) dawniejszy klub sportowy z Krakowa, 5) bokser amerykański, który pokonał Joe Louisa, 6) jedno ze zrzeszeń sportowych Warszawy, 7) rekordzistka świata w rzucie dyskiem.

Sławomir Urbanek, Piaseczno.

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania zadań prosimy kierować na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe".

Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadań umieszczonych w nr 10 „Sportowca" z dn 12 III.

Ruchem króla szachowego: Nowa Konstytucja Polski Ludowej zapewni najszerszym masom prawo do korzystania z wczasów, ze sportów i turystyki.

Skakanka: Zimowa Olimpiada w Oslo.

Zadanie matematyczne: Kobiety — do 16: 50, 16—18: 45, 18—25: 30, od 25: 25, razem: 150. Mężczyźni — do 16: 60, 16—18: 75, 18—25: 70, od 25: 65, razem 270. Razem: do 16: 110, 16—18: 120, 18—25: 100, od 25: 90, razem: 420.

Szaradka: Oslo.

*

Nagrody książkowe wylosowali:

1) Gabriela Włostowska, Tczew, ul. Wybickiego 14.
2) Janusz Dalkowski, Wawer, Skrzyneckiego 5.
3) Zygmunt Trzebiatowski, Tarczyn k. W-wy, ul. Niespodzianka 12.
4) Władysław Bułynko, W-wa, Podskarbińska 6 m. 44.
5) A. Grzyb, Miechów, ul. Słowackiego 13.
6) Franciszek Weski, Stawiguda, pow. Olsztyn, p-ta Stawiguda.
7) M. Ratajczak, Kościan, ul. ks. Bączkowskiego 11 m. 5, woj. Poznań.
8) Józef Jacak, Ozorków, ul. Listopadowa 13, woj. łódzkie.
9) Stanisław Wąs, W-wa 28, J.W.
10) Tadeusz Przygoda, W-wa, ul. Chłodna 20 m. 75.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej: miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO I-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej — Warszawa, Srebrna 12, tel. 86-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca — RSW „Prasa". Redakcja — Warszawa, Marszałkowska 90, tel. 704-82, 852-64. Administracja — Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. 3-B-16195



Krzeptowski

SPORTOWIEC



Dziedzic

KRYSTYNĄ PROGULSKA OBJEŻDŻA ZAWODY

ZAWODY narciarskie o Memoriał Bronisława Czecha zostały w roku bieżącym wypaczone przez odjęcie im charakteru czwórboju. Na parę dni przed zawodami, (gdy wielu uczestników od kilku tygodni przygotowywało się już do tej wszechstronnej imprezy) — powiadomiono zrzeszenia które zgłaszały swych zawodników, iż czwórbój rozbito na dwie osobno punktowane kombinacje: alpejską i norweską, oraz, że do programu włączono otwarty konkurs skoków i bieg 10 km dla kobiet.

Sztywne potraktowanie czwórboju, jako zespołu czterech obowiązkowych konkurencji, mogło nadawać imprezie charakter ekskluzywny. Aby umożliwić większej ilości narciarzy, nie tak wszechstronnych, jak tego wymaga czwórbój, wzięcie udziału w zawodach, można było dodać „ulgową" kombinację dwóch konkurencji. Jednak o zdobyciu zwycięstwa w Memoriale, pucharu przechodniego i odznaki, decydowałaby największa ilość punktów i udział we wszystkich czterech konkurencjach.

Zadecydowana w bieżącym roku zmiana regulaminu przerwała trwający od kilku już lat pasjonujący pojedynek pomiędzy Krzeptowskim i Dziedzicem. Los pucharu mającego przypaść na własność jednemu z nich w razie zwycięstwa w tym roku został więc nierozstrzygnięty.

A teraz parę słów o trasach biegu zjazdowego: Zjazd miał iść Fisem I, lecz już poprzedniego dnia było jasne, że trasa nie będzie mogła być przygotowana na czas, toteż humory wśród zawodników nie były zbyt wesołe. Na szczęście wiatr halny, który wystąpił jak deus ex machina, rozładował nastrój. Na trasie powyłaziły kamienie, wobec czego w niedzielę rano zdecydowano puścić bieg Fisem II.

Trasa niestety znowu nie była należycie przygotowana, czego efektem były dwie poważne kontuzje nóg. Regulamin zawodów wg GKKF wyraźnie określa szerokość uszatkowania trasy oraz nakazuje, by przy bramkach śnieg był tak ubity, żeby zawodnik nie wybijał dziur ciałem. Nie przestrzega się u nas jednak wymogów regulaminu...

Nasi olimpijczycy opowiadali jak za granicą starannie udeptuje się, a nawet polewa wodą śnieg, by stwardniał. Oczywiście pociąga to za sobą koszty. Lecz kontuzjowany zawodnik również kosztuje państwo, gdy się obliczy jego leczenie i straty spowodowane niezdolnością do pracy, trwającą nieraz parę miesięcy.



...na swych długich Rosignolach Roj pędził z szybkością pociągu kurierskiego...

Podczas biegu zjazdowego obserwowaliśmy kocioł Goryczkowy, gdzie najciekawsza była druga bramka, ustawiona na „dużym gazie". Na niej to obsunął się Roj, gubiąc oba kijki. Najryzykowniej przeszedł ją Płonka, zwycięzca biegu, najpiękniej Wawrytko i Dziedzic. Obserwowaliśmy również płaski fragment trasy pod kotłem, gdzie wygrywało smarowanie. Większość pchała się tu kijkami lub jechała krokiem łyżwowym — śnieg tu był jak mokra wata. Niektórzy jednak utrafili smar i szybko przelecieli ten odcinek jak np. Wawrytko i Czarniak, a Roj na swoich wspaniałych 225 cm długich Rosignolach przeszedł jak pociąg kurierski.

W tym samym czasie na Krokwi odbywał się konkurs skoków. Mgła, która z gór zeszła na regle, zasłoniła rozbieg i próg skoczni. Toteż zawodnicy zjawiali się na oczach publiczności, jakby spadali z nieba.

Slalom był ustawiony w Suchym Żlebie przez Ciaptaka. Był bez „kontr" to znaczy, iż zmuszał do płynnej jazdy, aby wyciskać maksimum szybkości. Wygrał go pewnie Wawrytko II, zapewniając sobie pierwsze miejsce w kombinacji alpejskiej.

Bieg płaski mężczyzn i kobiet odbył się w bardzo ciężkich warunkach przy szalonym wichrze. Na mokry śnieg trudno było dobrać smar, toteż czasy uzyskane nie były zbyt dobre.

KRYSTYNA ŻYWULSKA

NA PIERWSZYM MECZU (W ŻYCIU)

Świetnie idzie!
dobrze, w prawo!
dalej, lekko,
silnie! brawo!
ach oferma,
teraz! bij!
stoi, jakby
połknął kij.
Popatrz! widzisz?!
jaki strzał!
obok... a tak
blisko stał
uff... gorąco...
siódmy pot.
znowu strzelił
kulą w płot.
Naprzód! w górę!
wolniej! w tył!
piłka! gdzie jest?!
czyżby wbił?
skądże, gdzie tam?
widzisz go?
nasi górą!
wiwat!!! no??
psiakrew chybił
straszna rzecz..
padnij! powstań!
fruwaj! precz!
sędzia kalosz...
co za styl...
jeszcze chwilka
kilka chwil
a t a k !
gra tak
jak ta noga.
Wal! pal! w dal!
już wolna droga!
ręka! męka!
co za tchórz...
prędzej, między!
teraz! Już!
Franek, Janek!
gdzie obrona?
długo! Lo go!
niech ja skonam!
wyżej! bliżej!
podaj! bierzcie!
skok w bok!
strzelił...
no... nareszcie!!!
Co pan mówi?
Panie młody?
1:0 dla nich???
w o d y !!!